Rok XV. Miejsce Piastowe, 15. sierpnia 1912 r. Nr. 8.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA",
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

WESTCHNIENIE
do Najśw. Maryi Panny nieustającej pomocy

ułożył:
KS. FR. SALEZY JENKNER.

Panno nad Pannami, przyjmij prośby me,
Daj nam skarb nad skarby — święte Serce Swe;
Chcemy Tobie służyć i miłować Cię,
Wszak Cię Kościół Boży Matką wiernych zwie.

Tobie, serc Królowo, wszechmogący Bóg
Zwierzył życie łaski swych wybranych sług,
A Ty Matko Boża, w zły i w dobry czas,
Jak Swe Dziecię Jezus, tulisz, pieścisz nas.

Twoje czułe Serce smutki nasze zna,
Wzrusza Cię ból duszy i niedoli łza;
Nawet, gdy już prawie zgasł nadziei blask,
Wspierasz nas i cieszysz, o skarbnico łask.

Prowadź nas, Maryo, śladem swoich cnót,
Po tej drodze cierni, tam do rajskich wrót;
Ucz nas kornem sercem znosić dolę złą,
Zato tu i w niebie daj nam miłość swą. Amen.

Z dawnej konferencyi śp. ks. Bronisława Markiewicza

(do Tow. „Powściągliwość i Praca").

Niektórzy ludzie myślą sobie, że wielką łaskę czynią Panu Bogu, gdy raczą nazywać się chrześcijanami katolikami, gdy zmówią niekiedy pacierz i pójdą do kościoła na Mszę św. albo raz na rok do spowiedzi. Tymczasem przeciwnie, wiara św. katolicka, do której nas Bóg powołał bez żadnej naszej zasługi jest największym darem Bożym, jaki mogliśmy otrzymać w tem życiu doczesnem. Przez łaskę tej wiary Bóg nas wyróżnił i wyniósł ponad miliony innych narodów pogańskich, żydowskich, heretyckich i niewiernych. Przez nią staliśmy się synami Bożymi, która to godność przewyższa wszelkie pojęcie nasze i stawia nas na równi z Aniołami, bo daje nam prawo do tego samego szczęścia, w jakie oni opływają — prawo do oglądania Boga na wieki.

Nie my więc Bogu czynimy przysługę, że się zaliczamy do wyznawców wiary Jego, ale On okazuje nam w tem nieskończoną Swą dobroć i miłosierdzie. Gdyby ślepy od urodzenia przejrzał naraz i zobaczył ten świat ze wszystkimi cudami przyrody, gdyby ujrzał różnego stanu ludzi, różnego rodzaju zwierzęta, ptaki, ryby, drzewa, rośliny, kwiaty, słońce, księżyc i gwiazdy; gdyby się przypatrzył tym licznym dziełom sztuki i wynalazków: obrazom, rzeźbom, maszynom, kolejom i okrętom — czy śmiałby powiedzieć, a choćby nawet pomyśleć, że to nie jest żadną dla niego łaską, że on patrząc na te dziwy czyni tylko przysługę temu, co mu wzrok przywrócił. Czy przeciwnie nie uważałby on sobie tego za szczęście nieopisane, czy serce

jego nie pałałoby wdzięcznością nieograniczoną względem dobroczyńcy, który go uzdrowił?

Jakże jednak czemś małem byłoby to wszystko wobec daru wiary, przez którą uczynił nas Bóg synami światłości i dał nam poznać Samego Siebie; w której okazał nam tajemnice królestwa niebieskiego, podając równocześnie sposób i środki do osiągnięcia tego królestwa na wieczne posiadanie.

Łaska wiary przewyższa nieskończenie wszelkie dobra naturalne, a imię chrześcijanin-katolik większe jest, niżeli imię cesarz, król, książe i hrabia. Te ostatnie, godność czysto ziemską oznaczają i są tytułem od ludzi nadanym lub odziedziczonemi po przodkach.

Imię chrześcijanin - katolik od Boga wzięło swój początek — Duch św. nam je przyniósł gdy w czasie Chrztu świętego wstąpił do serc naszych. To też św. Ludwik, król francuski, gdy mu winszowano, że został królem tak sławnego państwa, jak Francya, odpowiedział: „Nie w tem widzę najwyższą moją chwałą, ale w tem, żem się urodził w prawdziwej wierze katolickiej“.

Tak również pojmowali wartość religii Chrystusowej święci wszystkich czasów. Męczennicy oddawali za nią majątek, posiadłości, wolność i życie. Była ona dla nich tak czemś najwyższem, najdroższem, najpiękniejszem, najdoskonalszem, że życie wobec niej za nic sobie poczytywali.

U innych świętych ocena wiary występuje w gorącem pragnieniu krzewienia jej wśród ludzi, — wśród pogan i prostaczków. Święty Franciszek Ksawery przebiega Indye, przenosi się z wyspy na wyspę, odmawia sobie czasu na posiłek i spoczynek, aby jak najwięcej dusz poznało wiarę i pokochało Boga. I w listach swoich żali się, że ludzie świeccy dla sławy i interesu prędzej dotarli do tych krajów nieznanych, niż kapłani z miłości Boga i Jego nauki.

Św. Filip Nereusz po kilkunastogodzinnej pracy w konfesyonale zbiera dziatki po ulicach Rzymu, prowadzi za miasto i tam na murawie pod dębem zabawia je, ucząc katechizmu. Św. Franciszek Salezy czołga się na brzuchu po wązkich kładkach nad rwiącymi potokami górskimi, aby zarażonym herezyą okazać piękność wiary prawdziwej i sprowadzić ich na drogę żywota.

W naszym narodzie między innymi błogosławiony Jakób Strepa, biskup lwowski przebiega piechotą wioski i zapadłe kąty na Rusi, odwiedza ubogie chatki, chrzci w nich i katechizuje — buduje królestwo Chrystusowe wśród licznych trudności. Często noce spędza na wiązce słomy pod ubogą strzechą. A pochodził z rodu szlacheckiego i nie był przyzwyczajony do takich niewygód.

Czy my również cenimy sobie ten dar Boży, jakim jest wiara św. katolicka? — Podjęliśmy się wielkiego dzieła — wychowania dzieci ubogich, które wymaga nadzwyczajnego poświęcenia i zaparcia się, wielkiej cierpliwości i pracy. Gdy jednak zrozumiemy dobrze o co chodzi, gdy będziemy pamiętać, że nauczając dzieci ubogie prawd wiary św., prowadzimy to samo dzieło, które kosztowało Jezusa Chrystusa tyle upokorzeń, zniewag, cierpień i krwi, nie zabraknie nam nigdy chęci, sił i energii.

Dzisiejsza oziębłość i obojętność religijna pochodzi przedewszystkiem stąd, że ludzie, albo nie znają dostatecznie prawd wiary, albo nie zastanawiają się nad jej Boskim początkiem i wysokim celem, nad wielkiemi dobrodziejstwami, jakie daje człowiekowi i całej ludzkości. — Obojętność ta jest wielce niebezpieczna, jest pierwszym krokiem do zupełnej utraty wiary. A Pismo św. powiada że „bez wiary niepodobna podobać się Bogu“, niepodobna się zbawić.

I oto najwyższa przyczyna, aby w naszem przedsięwzięciu trwać dalej. Wobec dzisiejszej agitacyi wrogiej religii i Kościołowi, zbawienie młodzieży opuszczonej znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Jeżeli nie poznają prawd i wielkiej wartości wiary, pójdą za mrzonkami fałszywych doradców i potępią się. A biada i narodowi, którego dzieciom na drodze życia przyświecać będą błędne ogniki wykolejonych umysłów i zdeprawowanych serc.

Ks. W. Michułka.

West Rutland Vt., 30 czerwca 1912.

III Polski Kongres przeciwalkoholowy.

5 lipca b. r. rozpoczęły się we Lwowie obrady III polskiego kongresu abstynentów, które trwały do 7 lipca. W zjeździe wzięły udział reprezentanci wszystkich trzech zaborów, a cały szereg powag naukowych zapowiedział wykłady i odczyty.

Po nabożeństwie w bazylice łacińskiej, gdzie Mszę św. na intencyę zjazdu odprawił ks. dr. Ciemniewski, zebrali się goście i delegaci w bardzo znacznej liczbie w sali ratuszowej.

Prócz delegatów z całego kraju, zjawili się w licznym komplecie mili goście z Księstwa Poznańskiego i Królestwa.

W otwarciu kongresu wzięli między innymi udział ks. Biskup Bandurski, protektorowie Kongresu prezyd. Neuman i rektor dr. Finkel, prezes T. K. R. Artur Zaremba Cielecki, członek Wydziału kraj. dr. Pilat, rektor dr. Beck, profesorowie dr. Popielski, dr. Makarewicz i wielu innych.

Kongres zagaił prezes „Wyzwolenia", p. Gedroyć.

Następnie przemówił prez. Neuman, a wskazawszy na zgubne skutki alkoholizmu, wyraził radość, że III kongres odbywa się w naszem mieście. Życzeniem jak najlepszych wyników obrad prezydent zakończył swe przemówienie.

Rektor dr. Finkel powitał gości jako protektor kongresu, zaznaczając, że abstynencya, to nietylko walka z alkoholizmem, ale zwycięstwo nad sobą samym. W końcu mówca wyraził życzenie, aby ten kongres wynalazł nowe środki walki ze zgubnym alkoholizmem i zyskał jak najwięcej zwolenników.

Walka z alkoholizmem — mówił powitany burzą oklasków ks. biskup Bandurski, — to walka ze złem i do walki tej stanęło chętnie całe duchowieństwo. Początkowo ono tylko walczyło, następnie tworzyły się bractwa i stowarzyszenia i dziś społeczeństwo prawie całe stanęło do pracy.

Witając zjazd, jako biskup, czcigodny mówca wyraził radość, że obok duchowieństwa stanęli do tej walki wybitni ludzie nauki, widząc w pracy tej odrodzenie narodu.

Po przemówieniu przedstawicieli wielu instytucyj krajowych i społecznych jakoteż ks. Kotuli, który przemawiał w imieniu nieobecnego ks. biskupa Pelczara, ks. Kazimierz Niesiołowski z Pleszewa (W. Ks. Poznańskie) wygłosił referat p. t.:

Obecny stan walki z alkoholizmem za granicą i w Polsce.

Nowoczesny ruch przeciwalkoholowy — wywodził ks. Niesiołowski — dał nam zrozumienie kwestji alkoholizmu, jako sprawy społecznej pierwszorzędnego znaczenia.

Inicyatywę do tego ruchu dały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Owocami pracy półwiekowej na tem polu są w Ameryce: zmiana zwyczajów towarzyskich, prawa prohibicyjne, oraz t. z. local-option i t. p.

Za przykładem Ameryki poszła Anglia. Właściwością tego kraju są potężne organizacje abstynenckie młodzieży i dzieci (Bands-of hope union). Najwięcej dodatnią była dotychczas działalność przeciwalkoholowa w krajach skandynawskich i Finlandji. (System gotenburski, local option, liczne organizacye abstynenckie). w ostatniem dwudziestoleciu Niemcy zaczynają wywybitną odgrywać rolę na polu walki z alkoholizmem.

W krajach romańskich nie wiele dotąd zdziałano. O narodach słowiańskich trzeba niestety poczęści to samo powiedzieć. Rosya ma swój monopol i kuratorya trzeźwości, lecz jedno i drugie niewiele się przyczynia do zmniejszenia pijaństwa. W ostatnich jednakże latach zabrano się i w Rosji do tworzenia organizacyi przeciwalkoholowych w nowoczesnym duchu. Z pośród innych narodów słowiańskich warto wyszczególnić działalność antyalkoholową Czechów i Słoweńców. Polska nie dorównywa wprawdzie państwom zachodnim pod względem zwalczania alkoholizmu, lecz w rzeszy ludów słowiańskich kroczymy na czele.

W Galicji rozwija się pomyślnie Wyzwolenie (dawniejsza Eleuterja). Z innych mniejszych organizacji dosyć znaczny wpływ wywiera Tow. poczwórnej wstrzemięźliwości Eleusis, oraz Związek księży abstynentów.

Pod zaborem pruskim istnieją dwie organizacje abstynenckie, wzajemnie się uzupełniające: Wyzwolenie i Związek księży abstynentów. — Jutrzenka, tow. umiarkowanej wstrzemięźliwości, istnieje wprawdzie już od roku 1890, — lecz nie rozwija szerszej działalności.

W Królestwie Polskiem pracuje w nader trudnych warunkach „Przyszłość" tow. abstynenckie, oraz wydział przeciwalkoholowy Tow. hygienicznego. Na Litwie istnieje ruch przeciwalkoholowy specyficznie litewski, który w swej organizacyi Blaivybes pomyślne osiągnął wyniki.

Na wychodźtwie, zwłaszcza w Westfalii i Ameryce Północnej, rozwija się ruch antyalkoholowy pomyślnie.

Nasze zadanie najbliższe na przyszłość jest: pracować gorliwie w kierunku organizacyjno-oświatowym. W miarę rozwoju naszych organizacji przeciwalkoholowych wyłaniać się będą coraz nowe zadania, które rozwiązywać będziemy bądź to przez prawodawstwo, bądź też na drodze ewolucji socjalnej aż do ostatecznego załatwienia kwestji alkoholizmu.

Profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Leon Popielski, mówił na temat „Wpływ t. zw. umiarkowanego używania napojów alkoholowych na organizm", kreśląc szkody jakie ponoszą rozmaite narządy organizmu. Alkohol działa zabijająco na hamujące ośrodki nerwowe, kon-

trolujące słowa i czynności, pozwalające panować nad niemi. Alkohol przyspiesza starzenie się ustroju, gromadzą się bowiem w organizmie jady, trucizny, narządy zaś są zaatakowane i nie mogą należycie funkcyonować. Alkohol degeneruje pokolenia, bo zmiany szkodliwe w organizmie przechodzą na potomstwo. Niema racji argument o pożyteczności alkoholu jako wytwarzającego cieplik, gdyż on sam ma mało tlenu, a okazało się, że alkohol zmniejsza wydzielanie się kwasu węglowego. Wpływ alkoholu na trawienie okazuje się szkodliwy, alkohol pobudza silnie czynność gruczołów trawiennych, ale ich siła trawienia bardzo opada — stwierdziły to doświadczenia prof. Gluzińskiego — alkohol bowiem zabija w nich fermenty. Wykazawszy szkodliwe oddziaływanie alkoholu na poszczególne organy, na obniżenie siły mięśni na zmiany w narządach, na psychikę, na potomstwo, prelegent przeszedł do pytania, dlaczego alkohol mimo to stał się powszechną używką nawet u inteligencji i na pytanie to odpowiada, iż niema należytego uświadomienia w tym kierunku, a dalej powodują ten stan nienormalne stosunki, niedomagania rodzinne, społeczne, ekonomiczne, powodujące, iż szuka się w alkoholu zapomnienia. Dalej skreślił prelegent sposoby walki z alkoholizmem, podnosząc jako jeden z najważniejszych wyników kształcenia charakteru, woli, celem przezwyciężania trudności życiowych. Kończąc, podkreślił mówca, że najszkodliwsze jest t. zw. „umiarkowane“ używanie alkoholu, prowadzi bowiem ustrój stopniowo do degeneracji.

Profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Jan Piltz wygłosił odczyt p. t. „Wpływ alkoholizmu rodziców na potomstwo“. Damue poddał 12-letniej obserwacji 10 rodzin alkoholików i 10 rodzin abstynentów. Otóż w rodzinach alkoholików było 57 dzieci, z których 25 zmarło w pierwszym roku życia. Rodziny abstynentów miały 61 dzieci, a z tych w ciągu 12 lat obserwacji zmarło tylko 5. Fatalny wpływ alkoholizmu rodziców objawia się w psychice ich potomstwa — dzieci takie są niecierpliwe, niezdolne, nieraz wprost zwyrodniałe objawiają pojęcia etyczne, skłonność do kłamstwa, kradzieży. Prelegent mieszkał przez 13 lat w Szwajcarji i stwierdza stanowczo, że nasze dzieci w stosunku do dzieci szwajcarskich są zbyt wątłe, chorobliwe, posiadają mało odporności siły woli. Przyczyną tego jest niewątpliwie alkoholizm, który u nas istnieje w większym stopniu niż gdzieindziej. Jednem słowem, chcąc mieć zdrowe potomstwo, trzeba wziąć rozbrat z alkoholem.

Prof. ks. dr. Ciemniewski w referacie swoim p. t. „Alkohol i charakter“, Podawszy naprzód definicje charakteru wedle niektórych uczonych, zaznaczył odrębne cechy charakteru polskiego. Mówił więc o naszym temperamencie sangwinistycznym i o przewadze uczucia i wyobraźni w naszym charakterze narodowym. Z tej odrębności wyprowadził postulaty, dla kształcenia charakteru Polaków: oto należy wzmacniać pierwiastek intelektualny przez kształcenie refleksji i zdobywanie wiedzy pozytywnej, a jednocześnie rozwijać serce, które w Polaku odgrywa olbrzymią rolę. To ostatnie da się uczynić jedynie przez podniesienie tonu duchowego, przez wytworzenie podniosłej atmosfery moralnej, słowem, przez umiłowanie i służbę podniosłym ideałom.

Z kolei prelegent wykazał na przykładach, jak wpływa alkohol na nasze właściwości i odrębności duchowe.

Działa on wręcz przeciwnie do naszych postulatów psychicznych, a mianowicie: osłabia i niszczy myślenie, refleksję i krytycyzm, których tak bardzo nam brak, pobudza fantazję, której i tak już mamy za dużo, wreszcie deprawuje nasze uczucia, od których zależy cały charakter Polaka.

W trzeciej części referatu ks. dr. Ciemniewski wykazał jak alkoholizm niszczy życie rodzinne, towarzyskie i społeczne, bo zabija w alkoholikach odpowiednie uczucia, a natomiast budzi w nich zobojętnienie i egoizm. Napojom alkoholowym zawdzięczamy nietylko, że upada u nas życie rodzinne i towarzyskie, ale i to, że coraz więcej mamy karczem, handelków i szynków. Rezultatem tego jest coraz większe zubożenie i zdeprawowanie kraju, tak, że nietylko większa własność, ale i wiejskie zagrody przechodzą w ręce obce, a nawet wrogie naszej narodowości. Większe jeszcze szkody sprowadza alkoholizm w życiu społecznem i politycznem — jemu to przypisać należy ten smutny u nas objaw, że posłów mamy nie takich, jakich chce mieć naród, ale jakich chce mieć rząd. Jest to może najsilniejszy argument do powstrzymania się od alkoholu, jeżeli nie chcemy, aby ojczyzna nasza coraz bardziej zaciskała na sobie obrożę niewoli. Abstynenci pracują na serjo nad wyzwoleniem ojczyzny, a zarazem nad kształceniem swego charakteru. Słusznie też wzięli sobie za hasło: „Przyszłość należy do nas“.

Referatu, trwającego przeszło godzinę, wy-

słuchano ze skupioną uwagą, nagradzając hucznymi, długotrwającymi oklaskami.

Następny referat wygłosił prof. Dr. Eugeniusz Piasecki, docent uniwersytetu we Lwowie, p. t.: „Zadanie uniwersytetu wobec walki z alkoholizmem“.

Uniwersytety — podkreślił mówca — mają bardzo ważne zadanie do spełnienia w walce z alkoholizmem. Corocznie opuszczają te najwyższe uczelnie zastępy ludzi, powołanych swem wykształceniem do roli przodowniczej w społeczeństwie. Nie powinno wśród nich zabraknąć ludzi, znających jedną z największych plag ludzkości i sposoby jej zwalczania. Potrzebne to zarówno księdzu, sędziemu lub urzędnikowi administracyjnemu, jak nauczycielowi i lekarzowi. Ideałem naszym byłyby dwie katedry alkohologii, jedna na wydziale lekarskim, druga na prawniczym. Kwestya bowiem alkoholizmu głównie z dwuch stanowisk może być rozważana: z fizyologiczno-zdrowotnego i ekonomiczno-prawodawczego. Na razie jednak należy poprzestać na zadaniu łatwiejszem do urzeczywistnienia i spełnionem już w Finlandyi: jednej katedry alkohologii, która oczywiście musi obsłużyć wszystkie wydziały. Uniwersytety polskie obecnie już dzielnie wspomagają walkę z alkoholizmem przez sam fakt okolicznościowego oświetlenia tej sprawy przez cały szereg profesorów, zwłaszcza na wydziałach lekarskich. Jest to jednak działanie dorywcze, bez systemu. Dlatego i u nas uwzględnienie tego postulatu na wzór Finlandyi, przyniosłoby wielkie korzyści.

Referent stwierdza, że na uniwersytecie lwowskim nauka lekarska wykładana jest w duchu abstynenckim. Kiedy jeszcze ustaną pijackie komersy, wtedy będziemy mogli być pewni, że z naszych najwyższych uczelni wychodzić będą naprawdę ludzie tacy, którzy świecić będą społeczeństwu dobrym przykładem, co jest obowiązkiem ludzi uczonych.

Następny punkt porządku dziennego stanowił referat prof. Augustyna Klimaszewskiego ze Stanisławowa „Zadanie szkół średnich i ludowych w walce z alkoholizmem“.

Napoje alkoholowe, zawierając w sobie jad nerwowy, już w najmniejszych ilościach zabójczy dla najpóźniej rozwiniętych górnych części centralnego systemu, porażają tem samem podstawę dla działań sił płynących z ducha wyższej kultury.

Szkoła w swej trosce o kulturę ducha i ciała, nie osiągnie zamierzonego celu, jeśli w program swój nie włączy walki z alkoholizmem. Społeczeństwo zaś ma prawo i obowiązek domagać się, aby przyszły obywatel już na ławie szkolnej dowiedział się „Co czyni, gdy po raz pierwszy bierze kufel w rękę“, zwłaszcza, że kilkonastoletnie doświadczenia stwierdziły, że łatwiej jest zabezpieczyć trwale przez naukę 500 uczniów, niż nawrócić jednego alkoholika.

Przez porównanie tego rodzaju zabiegów, podejmowanych przez zagranicę, z naszymi stwierdzimy, że: 1) Wokół nas ustalony został przez szereg aktów prawodawczych pewien typ wychowania abstynenckiego w szkołach. 2) U nas program podobnej pracy nie został wprowadzony. 3) Bardzo niekorzystnie wyróżniamy się od obcych przez rodzaj podręczników naszych, które: a) nie zawierają pouczeń o właściwym charakterze alkoholu i jego wszechstronnie szkodliwym wpływie, b) nie dają sposobności nauczycielowi do wypowiedzenia takichże pouczeń, c) zamierzają nie rzadko rzeczy, o których może lepiej teraz zamilczeć.

Wnioski, w tej mierze sformułowane i przedłożone Kongresowi do uchwalenia, dążyć będą do rozwiązania kwestyi współdziałania szkoły w walce z alkoholizmem na drodze zaradzenia wyżej nakreślonym niedomaganiom. Zwrócona w nich będzie szczególna uwaga na rozporządzenia ministeryalne, traktujące o nauczaniu hygieny; na konieczność wprowadzenia systematycznych, a nie okolicznościowych jedynie pouczeń z dziedziny alkohologii i to tylko przy pomocy odpowiednich podręczników.

Druga grupa wniosków dotyczy akcyi pozaurzędowej, i obejmuje: 1. Kwestyę ewentualnej organizacyi dzieci szkolnych na wzór niemieckiego „Anioła Stróża“ pod opieką Związku księży abstynentów. 2. Kwestyę tworzenia naukowych kół alkohologicznych w zakładach średnich i wspierania ich przez władze szkolne. Ubocznie przedstawiono program, metodę i skutek pracy takiegoż kółka, istniejącego przy gimnazyum I w Stanisławowie, prowadzonego przez prof. Klimaszewskiego.

P. Klimaszewski w referacie tym zestawił wszystkie „reklamy alkoholowe“ w podręcznikach szkół średnich i ludowych, a wnioski jego zdążają do usunięcia tych ustępów.

W dyskusyi inspektor p. Bruchnalski, jako przedstawiciel Rady szkolnej, sprostował niektóre wywody p. Klimaszewskiego, przytaczając ustępy w podręcznikach najnowszych, pouczające o szkodliwości alkoholu i okólnik Rady

szkolnej krajowej, polecający gronom nauczycielskim pouczanie w tym względzie.

P. Tadeusz Strumiłło mówił na temat „Abstynencya jako czynnik psychologiczny“. Wykazując przez analizę psychologiczną znaczenie naczelne woli dla życia ludzkiego, prelegent podniósł, że dla jej kształcenia postanowienie abstynencyi od bezcelowych i zgubnych nałogów jest pierwszorzędnej wagi. Ze względu zaś na społeczną doniosłość zagadnienia nałogów, jak i wychowania silnych charakterów — domaga się od wszystkich przekonanych abstynentów, aby nie zostawali luzakami! ale wstępowali do organizacyi abstynenckich.

Referat nadprogramowy „O abstynencyi wśród młodzieży polskiej“ wygłosił wreszcie p. A. Małkowski. Prelegent przedstawił historyę tego ruchu. Młodzież tworzyła osobne kółka abstynenckie przy „Wyzwoleniu“, od roku przemieniły się one w skauting, który połączywszy pozytywny czynnik wychowania, rozwija się dziś świetnie.

Wywiązała się następnie bardzo obszerna i bardzo interesująca dyskusya. Pierwszy zabrał w niej głos prof. Skoczylas.

Potrzeba wprowadzenia nauki alkohologii w szkołach ludowych — zaznaczył mówca — wypływa z następujących przyczyn: Dziecko od lat najmłodszych żyje w społeczeństwie alkoholicznem, już w latach szkolnych zaczyna używać alkoholu, po ukończeniu szkoły ludowej wstępuje w życie, gdzie jest narażony na pokusy alkoholiczne i upadek.

Wobec tego należy wprowadzić naukę alkoholizmu już w szkole ludowej. Jednak w jakiej formie? Okolicznościowy wykład nauki czy systematyczny. Okolicznościowy na niższych stopniach nauki, systematyczny na t. zw. nauce dopełniającej w szkole ludowej, oraz w szkole średniej. Ale praca w tym kierunku bez udziału nauczycielstwa nie przyniesie rezultatów. Stąd potrzeba pozyskania do tej pracy nauczycielstwa. Dlatego III zjazd uchwali zarządowi gł. Wyzwolenia zwrócić się do Rady szkolnej krajowej, aby ta urządziła kursy alkohologii dla nauczycieli szkół ludowych i średnich i poczyniła starania o wprowadzenie systematycznego wykładu w plan nauki ludowej i średniej, wreszcie aby nie przyjmować do stanu nauczycielskiego sił, nie mających znajomości kwestyi alkoholicznej.

Profesor Dr. Piasecki przedstawił szereg rezolucyi, jakie wyłoniły się w czasie obrad Kongresu. Z przedstawionych wiele uchwalono.

Zamykając obrady Kongresu, przewodniczący Dr. Gautkowski stwierdził harmonię, powagę i podniosły ton obrad, podkreślając znaczenie takich kongresów, wyrażających jednolitość narodową i dających sposobność wymiany zdań reprezentantom wszystkich zaborów.

(*„Słowo Polskie“).*

Powściągliwość w mowie.

(Ciąg dalszy).

III.

Obmowa ma jeszcze wiele innych źródeł więcej lub mniej grzesznych i na potępienie zasługujących. I tak n. p. dalszym źródłem obmowy jest *zgryźliwość, chęć gderania.* Spotykamy ciągle mnóstwo takich cenzorów, którzy widzą w bliźnim to tylko, co mu zarzucić można, którzy o niczem mówić nie umieją tylko o bliźnich i trawią swoje życie wygadując na tego lub owego. Są to jak młode pieski, którym się zęby puszczają — koniecznie muszą coś gryźć. A jeszcze większa bieda, gdy taki zrzęda złośliwy jest *niby* pobożnym; wciąż z każdej rzeczy będzie się gorszył pobożniś taki. Coby zbudować mogło, to go nie uderzy, tylko to, co gorszy! Tylko nad tem będzie się zastanawiał, dziękując Panu Bogu razem z faryzeuszem, że on nie taki!

Człowiek prosty i prawy, nie łatwo się gorszy; trzeba mieć w sobie pewną dozę złego, aby się poddawać prędko zgorszeniu. To też nie małą plagą na świecie są owi pobożnisie, dewoci, którzy obmawiają. Z minką ułożoną, skromniutką, głosem cichym i wymierzonym tak tnie i szarpie, że drugi i w gniewie lepiejby nie potrafił! A jeśli ośmielisz się powątpiewać o jego sądzie, zaraz krzywo na ciebie spojrzy, zadąsa się i w duszy cię osądzi, zaś ty człowiek niepewny, podejrzanej wartości dla wiary, skoro się nie piszesz na jego słowa. Do takich to Chrystus Pan powiedział: „Obłudniku, wyrzuć pierwej belkę z oka twego, a potem będziesz mógł wyrzucić źdźbło z oka brata twego“. Sądzić i potępiać bliźniego łatwo, poprawić siebie trudno, a obłudnicy najmniej o tem myślą.

Złośliwe dowcipkowanie jest także dalszem źródłem obmowy; jest ono jakby szeroką paletą, na której rozcierają się farby do malowania ludzi — ale zawsze na... czarno! Tu nie tyle złość i chęć dokuczenia, ile próżność i chęć popisania się pobudza do obmowy i do szyderstwa. Taki dowcipniś, samolub, usprawiedli-

wia swą mowę o bliźnim z przekonaniem: „Ja nie mam nic przeciw niemu, nie życzę mu źle, chcę się tylko zabawić!“ Piękna zabawka. Nie życząc źle bliźniemu, nie mając nic przeciw niemu, jedynie dla zabawy zniesławia go, wystawia go na śmieszność i tak boleśnie uderza jak najgorszy nieprzyjaciel. Czy to nie wstrętne, nie podłe? Martwi go, rozjątrza na siebie; czyż to nic, czyż to zabawka? A to wszystko dla zbyt marnego celu, aby zabłyszczeć swoim dowcipem i może trochę, aby się podobać! Już to ten ostatni cel zupełnie chybiony. Ludzie mogą czasem nawet przyklaskiwać takiemu dowcipnisiowi; ale ufać mu, szanować go z pewnością nie będą, owszem każdy go będzie zdaleka omijał, aby się nie dostać na jego języczek. I czy doprawdy warto w sobie cenić tak nieszczęsny dowcip?

Jest w malarstwie osobny rodzaj, zwany karykaturą, który ludzie tak nizko szacują, że go nawet do sztuki nie zaliczają. Podobnie i w literaturze poemata trawertowane, skarykaturowane, choć miały jakiś czas wziętość, poszły w zasłużone zapomnienie. Cóż łatwiejszego, jak w kimś słabej strony dopatrzeć? Każdy odrazu dojrzy plamę na obrazie, ale, aby piękne jego strony dopatrzeć i zrozumieć, na to trzeba mieć coś w swojej duszy, co piękności tego obrazu odpowiada. W sądzeniu jesteśmy do pewnego stopnia my sami, jakby zwierciadłem, w którem drugich widzimy. Nie znając ich wnętrza, sądzimy ich po sobie i o nich to mówimy, co jest w nas samych. I dlatego św. Paweł powiada: „W czem drugich sądzisz, w tem siebie samego potępiasz; tak samo bowiem ty postępujesz, jak sądzisz. Osa i pszczoła z jednego ssą kwiatu, a niejednaki znajduje w nim miód“. Co w nas jest, to i w drugim widzimy, a częściej nasze własne usposobienie niż to, co w drugim jest, bywa podstawą naszego sądu.

Wreszcie najpowszechniejszym jest rodzaj obmowy, który pochodzi z *lekkomyślności, gadulstwa,* z *próżniactwa i czczości umysłowej.* Na nich zasadza się powszechne u nas wielomówstwo, przy którem trudno uniknąć błędu, fałszu lub niedokładności. Gdy się znajdujemy w towarzystwie jednej lub wiecej osób, wydaje się nam, że nie wypada milczeć, że musimy gadać, boimy się, aby milczenia naszego nie poczytano za świadectwo nieuctwa lub słabego rozumu. Zmuszamy się nieraz do rozmowy, aby tylko przerwać ciszę i milczenie, które niewłaściwie zdają się nas razić i sprawiać wrażenie jakiejś pustki i czczości. Ale to fałszywe pojęcie, bo pamiętać powinniśmy, że jeśli mowa jest srebrem lub miedzią brzęczącą, to milczenie jest złotem. Ci, którzy nie znają wartości tego złota, rozprawiają o wszystkiem bez sądu, bez uwagi, do rzeczy lub nie do rzeczy, o tem, co się wie, i o tem czego się nie wie; cokolwiek na myśl przyjdzie, to się zaraz wygada, nic przy sobie nie zatrzymując. Nieraz wychwala się jednych bez potrzeby, aby tylko drugich poniżyć, choć oni nie są bez wartości i zalet a nawet mogą obfitować w przymioty, których znów wychwalany nie ma. Kto ma taką świerzbiączkę języka, trudno, żeby mową nie grzeszył. Ze wszystkich pokus, jest to może najniebezpieczniejsza, najtrudniejsza do zwalczenia.

Wiedział o tem św. Jakób Apostoł, kiedy mówił: „Język maleńki członek jest, a całego człowieka burzy, ogień jest, który las zapala. Kto zapanuje nad swym językiem, nad całą swą istotą zapanuje. Wszelkie zwierzę da się obłaskawić, lecz języka żaden człowiek własną mocą przyrodzoną ukrócić nie może; „złe to jest, pełne jadu śmiertelnego“. I dodaje: „Niechaj nikt nie sądzi, że jest nabożnym, jeśli nie powściąga języka swego; oszukuje siebie i nabożeństwo jego próżnem jest“. I jeszcze mówi ten św. Apostoł: „Kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały“.

Kto z Bogiem prawdziwie połączony, ten niewyczerpany jest w swojej wyrozumiałości dla drugich, a surowość całą zachowuje dla siebie, ten swoje winy potępia bezwzględnie, dla drugich zaś i o drugich ma zawsze dobre słowo. Przeciwnie, kto dla drugich cierpki jest i niesprawiedliwy, ten swoje winy zawsze będzie usprawiedliwiał, albo one będą mu się wydawały za taką drobnostkę, iż nawet o nich myśleć nie będzie. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni“, mówi Pan; a więc kto sądzi, jest najcięższym siebie samego wrogiem, sam sobie utrudnia zbawienie, sam przyczynia sobie kary w wieczności, która bez tego albo by mu została odpuszczoną, albo o wiele byłaby znośniejszą. *(C. d. n).*

PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i praca“ w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na

wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak więcej niż połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwie dla bosych dzieci a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto tysiące gotówki na budowę zakładu żeńskiego dla dziewcząt opuszczonych.

Przyjmiemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

Księżna Lubomirska Miżyniec 100 k., p. A. Gąsiorowski Kraków 5 k., Ks. Bresiński Obra Poznań 18 k., Ks. Ignacy Ziemba Jodłowa 20 k., p. Agata Godyń Krzeszowice 5 k., p. Anna Bodzoniówna Tarnów 4 k., Ks. Jarosz Kombornia 5 k., p. J. Andreasik Brzeziny 4 k., p. Stefan Jamroży Rostów 4 k. 10 h., p. Piotr Scholtys Schwientochlowitz 3 k. 51 h., p. Jan Żurek Konina 2 k., p. Marcin Szymański Niedźwiedź 1 k., p. Fr. Pomazański Rzeszów 5 k., p. Wł. Chorąży Wadowice 20 k., p. St. Niemczyński Jasło 5 k., Ks. Wacław Piotrowski Mogilany 4 k., p. J. Janiszewski Leszczawa 5 k., Ks. Biesiadzki Bączal 5 k., Ks. Z. Pawłowski Kołomyja 10 k., Wydział Rady pow. Borszczów 50 k., p. Józef Bromirski Kossów 3 k., Konwent OO. Dominikanów 10 k., Wydział Rady pow. Sanok 25 k., Kasa Zaliczkowa Maryampol 5 k., p. F. Block Schatarpi 11 k. 75 h., p. J. Rzoncowa Iwonicz 10 k., p. M. Pilatowa Drohobycz 35 k., Wydział Rady pow. Jaworzno 50 k., p. Wł. Bojarski Przemyśl 2 k., p. B. Lewicki Lwów 4 k. 22 h., p. B. Nowakowski Jasło 10 k., p. Jan Rybak Jasło 20 k., p. L. Ligaszewski Siemiechów 5 k., p. J. Ankiewicz Tuchów 5 k. 06 h., Ks. Smoczeński Królik 5 k., p. H. Latasz Rzeszów 6 k., p. W. Sochacki Jasło 4 k., p. A. Kuśnierska Stary Sącz 12 k., p. W. Górzecka Kołomyja 5 k., p. Stanisława Piazzowa Jasło ze składek na Jubileuszu w Starej wsi 10 k., Ks. Franciszek Wolski Rymanów 20 k., Ks. Winc. Telega Krościenko 10 k., Ks. Fr. Salezy Jenkner Wysoka 20 k. 50 h.

NA BUDOWĘ ZAKŁADU
dla dziewcząt opuszczonych ofiary złożyli:

W. Z. Stanisławów ze składek 205 k. 50 h., A. G. Lwów ze składek 496 k. 30 h.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem

Zarządca Drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.